

Danuta Nowak
Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Wolsztyn
im. Stanisława Platera

„Mała czarna” z Czesławem Miłoszem

Scenariusz spotkania z poezją

Adresaci

- Członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki
- Członkowie sekcji literackiej Wolsztyńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku
- Seniorzy

Cel

- poszerzenie wiedzy o Czesławie Miłoszu
- przybliżenie twórczości poety
- uwrażliwienie na piękno poezji

Zakres

Wykorzystane materiały

1. Miłosz Cz., Dolina Issy, Kraków 1983
2. Miłosz Cz., Rodzinna Europa, Warszawa 1990
3. Miłosz Cz., To, Kraków 2000
4. Miłosz Cz., Traktat Poetycki, Kraków 2001
5. Miłosz Cz., Wiersze, Kraków 1984
6. Miłosz Cz., Zniewolony umysł, Kraków 1989
7. Zawada A., Miłosz, Wrocław 1997

oraz informacje ze strony internetowej <http://www.milosz.pl>

Czas

Druga połowa października 2011

Miejsce

Sala Oddziału dla Dzieci Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Wolsztyn im. Stanisława Platera

Działania towarzyszące

- Wystawa w Galerii Biblioteki
- Baner informacyjny na froncie Biblioteki
- Stopy na chodniku przed Biblioteką „STOP MIŁOSZ”
- Zakładki dla czytelników w czytelni i wypożyczalni Biblioteki – (Zakładka – załącznik 1, teksty na drugą stronę zakładki – załącznik 2)
- Dla uczestników spotkań cukierki z niespodzianką – cytatem z twórczości Czesława Miłosza (cytaty do cukierków – załącznik 3)

- Informacje w prasie lokalnej, na stronie internetowej Biblioteki, w telewizji kablowej
- Informacja o Roku Miłosza na Rynku przed Ratuszem
- Plakaty
- Prezentacja „Miłosz – jaki był?” – podczas spotkania oraz w programie lokalnym TV „Karat”

Wskazówki

- Aranżacja wnętrza na kawiarenkę (stoliki nakryte serwetkami, płonące świece, kelnerki w fartuszkach, filiżanki, talerzyki, kawa, herbata, ciasto, owoce),
- Fotele i stół dla narratora i recytatorów
- Stoliki i krzeselka dla uczestników spotkania
- Nastrojowa, instrumentalna muzyka w tle w wykonaniu nauczyciela Szkoły Muzycznej w Wolsztynie
- W trakcie spotkania na ekranie wyświetlana będzie prezentacja obrazów z życia poety „Miłosz – jaki był?”

Przewidywane koszty

– - plakaty (20 szt.)	50,-
– - zakup świec i serwetek	35,-
– - kawa, herbata, napoje, ciasto, owoce	150,-
– - papier oraz toner na zakładki (1000 szt.)	500,-
– - wykonanie baneru	600,-
– - wydruk materiałów oraz fotografii na wystawę	500,-
– - farba do wykonania stóp	20,-
– - cukierki i celofan do wykonania cukierków z niespodzianką	25,-
– - płyty CD do prezentacji	7,50
Razem	1887,50

Przebieg spotkania

Narrator

Spotkaliśmy się tu dziś, aby uczcić setną rocznicę urodzin Czesława Miłosza, poety, prozaika, eseisty, historyka literatury, tłumacza, ale przede wszystkim wybitnego Polaka.

Czesław Miłosz urodził się 30 czerwca 1911 roku w Szetejniach na Litwie. Był synem Aleksandra Miłosza i Weroniki z Kunatów. Leżące nad Niewiażą Szetejnie wywierały wpływ na twórczość Miłosza. W swoich utworach często przywołuje wspomnienia z dzieciństwa i zapamiętane obrazy.

Recytator I **W SZETEJNIACH**

I

Ty byłaś mój początek i znów jestem z Tobą, tutaj gdzie nauczyłem się czterech stron świata.

Nisko za drzewami strona Rzeki, za mną i budynkami strona Lasu, na prawo strona Świętego Brodu, na lewo Kuźni i Promu.

Gdziekolwiek wędrowałem, po jakich kontynentach, zawsze twarzą byłem zwrócony do Rzeki.

Czując aromat i smak rozgryzionej białoczerwonej soczystości ajeru.

Słyszac stare pogańskie pieśni żeńców wracających z pola, kiedy słońce pogodnych wieczorów dogasało za pagórkami.

W zdziczałej zieleni mógłbym wskazać miejsce altany, gdzie zmuszałaś mnie, żebym stawiał pierwsze koślawe litery.

A ja wrywałem się, uciekając do moich kryjówek, bo byłem pewny, że pisać liter nigdy nie będę umiał.

Nie spodziewałem się jednak również takiej wiedzy: że rozpadają się w pył kości, mijają dziesiątki lat, a trwa ta sama obecność.

Że możemy, tak jak ja z Tobą, przebywać w krainie wiecznych luster, brodzac w nie koszonych trawach równocześnie.

II

Trzymałaś lejce i dwoje nas jechało jednokonną bryczką w gościnę do wielkiej wioski pod lasem.

Gałęzie jej jabłoni i grusz ugięte pod nadmiarem owoców, ganki domów, ozdobne, nad ogródkami malw i ruty.

Twoi dawni uczniowie, teraz gospodarze, podejmowali nas rozmową o urodzajach, kobiety pokazywały swoje warsztaty tkackie i deliberowałyście długo o kolorach osnowy i odetki.

Na stole wędliny, plastry miodu w glinianej misie, i piłem kwas chlebowy z blaszanej kwarty.

Poprosiłem kierownika kołchozu, żeby pokazał mi tę wioskę, zawiózł na pola puste aż po las i zatrzymał auto przed dużym głazem.

"Tu była wioska Peiksva", powiedział, nie bez triumfu w głosie, jak to u tych, co są zawsze z wygrywającymi.

Zauważyłem, że jedna część głazu była odłupana, próbowano więc rozbić kamień młotem, żeby znikł nawet ten ślad.

III

Wybiegłem o letnim świcie między głosy ptaków i wróciłem, a między chwilą i chwilą napisałem dzieło.

Choć tak trudno było ciągnąć pałeczkę n, żeby łączyła się z pałeczką u, albo odważyć się na most między r i z.

Trzymałem cienką jak trzcina obsadkę i zanurzałem stalówkę w atramencie, pisarczyk wędrowny z kałamarzem u pasa.

Teraz myślę, że dzieło jest zamiast szczęścia i że zostaje skażone litością i grozą.

Jednak duch tego miejsca musi być w nim, tak jak jest w Tobie, którą prowadził od dziecka.

Girlandy z dębowych liści, sygnaturka w rozwidleniu lipy wzywająca na Majowe, chciałem być dobry i nie chodzić między grzesznikami.

Ale kiedy staram się teraz przypomnieć sobie co było, tylko studnia, i tam tak ciemno, że nic nie można zrozumieć.

Wiadomo tylko, że jest grzech i jest kara, cokolwiek mówią filozofowie.

Oby moje dzieło przyniosło ludziom pożytek i więcej ważyło niż moje zło.

Ty jedna, mądra i sprawiedliwa, umiałabyś mnie uspokoić, tłumacząc, że zrobiłem tyle, ile mogłem.

Że zamyka się furka Czarnego Ogrodu, pokój, pokój, co skończone, to skończone.

Narrator

Dzieciństwo upływa mu na podróżach z rodzicami, gdyż ojciec – inżynier powołany do carskiej armii buduje drogi i mosty w odległych zakątkach imperium Rosyjskiego.

Rewolucja Październikowa zastaje rodzinę w Rzewie. Oglądana z bliska przez młodego Miłosza na zawsze pozostanie w jego pamięci.

W roku 1918 rodzina Miłoszów mieszka w Szetajniach, a Czesław zaczyna naukę szkolną. Od 1921 roku jest uczniem wileńskiego Gimnazjum im. Zygmunta Augusta. Kontynuuje edukację studiując na Uniwersytecie Stefana Batorego, początkowo na Wydziale Humanistycznym, potem na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych.

W roku 1930 następuje jego literacki debiut. Są to wiersze „Kompozycja” i „Podróż” wydrukowane na łamach uniwersyteckiego pisma "Alma Mater Vilnensis".

Podczas studiów Czesław Miłosz aktywnie uczestniczy w życiu społeczno-kulturalnym Uniwersytetu Wileńskiego. Wspólnie z innymi poetami zawiązują grupę Żagary, która wkrótce rozpoczyna wydawanie pisma o tej samej nazwie. Kolejne wiersze Miłosz publikuje na jego łamach.

W 1933 roku Miłosz wydaje swoją pierwszą książkę – „Poemat o czasie zastygłym”, a rok później otrzymuje Nagrodę im. Filomatów za debiut literacki. W tym samym roku kończy studia prawnicze i wyjeżdża do Paryża. Powraca w 1935 roku i podejmuje pracę w Polskim Radiu w Wilnie. Pracuje tam tylko rok, gdyż za przedstawianie swoich poglądów na temat zjawisk w kulturze zostaje zwolniony.

W tym czasie ukształtował się już literacki styl poety.

Recytator II

O KSIĄŻCE

W czasach dziwnych i wrogich żyliśmy, wspaniałych,
nad głowami naszymi pociski śpiewały
i lata nie mniej groźne od rwących szrapneli
nauczały wielkości tych, co nie widzieli
wojny. W pożarze sucho płonących tygodni
pracowaliśmy ciężko i byliśmy głodni
chleba, cudów nieziemskich zjawionych na ziemi
i często, spać nie mogąc, nagle zasmuceni
patrzyliśmy przez okna, czy nad nocne sine
nie przyplývają znowu stada zeppelinów,

czy nie wybucha sygnał nowy kontynentom,
i sprawdzaliśmy w lustrze, czy na czole piętno
nie wyrosło, na znak, żeśmy już skazani.
W tych czasach nie dość było zawodzić słowami
czystymi, nad patosem świata wiekuistym,
była epoka burzy, dzień apokalipsy,
państwa dawne zburzono, stolice wrzecionem
kręciły się pijane pod niebem spienionem.
Gdzież jest miejsce dla ciebie w tym wieku zamętu,
książko mądra, spokojna, stopie elementów
pogodzonych na wieki spojrzeniem artysty?
Już nam z twoich kart nigdy nie zaświeci mglisty
wieczór na cichych wodach, jak w prozie Conrada,
ani chórem Faustowskim niebo nie zagada
i czoła zapomniany dawno śpiew Hafisa
chłodem swoim nie dotknie, głów nie ukołysze,
ani Norwid surowe nam odkryje prawa
dziejów, które czerwona przesłania kurzawa.
My niespokojni, ślepi i epoce wierni,
gdzieś daleko idziemy, nad nami październik
szumi liściem, jak tamten łopotał sztandarem.
Wawrzyn jest niedostępny nam, świadomym kary,
jaką czas tym wyznacza, którzy pokochali
doczesność, ogłuszoną hałasem metali.
Więc sławę namznaczono stworzyć – bezimienną,
jak okrzyk pożegnalny odchodzących – w ciemność.

Narrator

W roku 1937 Miłosz odbywa podróż do Włoch, a po powrocie przeprowadza się do Warszawy. Tu również podejmuje pracę w rozgłośni Polskiego Radia. W tym czasie powstaje nowela „Obrachunki”, za którą otrzymuje literacką nagrodę „Pionu”.

We wrześniu 1939 jako pracownik radia Czesław Miłosz wyrusza na front. Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej poeta poprzez Rumunię wraca na Litwę a stamtąd przedostaje się do Warszawy. Pod pseudonimem Jan Syruć kontynuuje swoją twórczość poetycką i aktywnie uczestniczy w pracach wydawniczych podziemnej stolicy.

Opracowuje antologię wierszy patriotycznych pt. „Pieśń niepodległa”, w której zebrał krążące w rękopisach utwory podnoszące mieszkańców Warszawy na duchu.

Jego własne dzieła z tego okresu wydane zostaną po wojnie w tomie „Ocalenie”.

Recytator III

W WARSZAWIE

Co czynisz na gruzach katedry
Świętego Jana, poeto,
W ten ciepły, wiosenny dzień?

Co myślisz tutaj, gdzie wiatr
Od Wisły wiejąc rozwiewa
Czerwony pył rumowiska?

Przysięgałeś, że nigdy nie będziesz
Płaczką żalobną.
Przysięgałeś, że nigdy nie dotkniesz
Ran wielkich swego narodu,
Aby nie zmienić ich w świętość,
Przeklętą świętość, co ściga
Przez dalsze wieki potomnych.

Ale ten płacz Antygony,
Co szuka swojego brata,
To jest zaiste nad miarę
Wytrzymałości. A serce
To kamień, w którym jak owad
Zamknięta jest ciemna miłość
Najnieszczęśliwszej ziemi.

Nie chciałem kochać tak,
Nie było to moim zamiarem.
Nie chciałem litować się tak,
Nie było to moim zamiarem.
Moje pióro jest lżejsze
Niż pióro kolibra. To brzemię
Nie jest na moje siły.
Jakże mam mieszkać w tym kraju,

Gdzie noga potrąca o kości
Nie pogrzebane najbliższych?
Słyszę głosy, widzę uśmiechy. Nie mogę
Nic napisać, bo pięcioro rąk
Chwyta mi moje pióro
I każe pisać ich dzieje,
Dzieje ich życia i śmierci.
Czyż na to jestem stworzony,
By zostać płaczką żalobną?
Ja chcę opiewać festyny,
Radosne gaje, do których
Wprowadzał mnie Szekspir. Zostawcie
Poetom chwilę radości,
Bo zginie wasz świat.

Szaleństwo tak żyć bez uśmiechu
I dwa powtarzać wyrazy

Zwrócone do was, umarli,
Do was, których udziałem
Miało być wesele
Czynów myśli i ciała, pieśni, uczt.
Dwa ocalone wyrazy:
Prawda i sprawiedliwość.

Narrator

Po upadku Powstania Warszawskiego poecie udaje się uniknąć pobytu w obozie w Pruszkowie. Mieszka u przyjaciół Anny i Jerzego Turowiczów w Goszycach.

Recytator I

UCIECZKA

Kiedyśmy z płonącego uchodzili miasta,
Na pierwszej drodze polnej wstecz zwracając oczy
Mówiłem: „Niechaj trawa ślad nasz pozarasta,
Niech umarli umarłym mówią, co się stało,
Nam znaczono gwałtowne, nowe zrodzić plemię,
Wolne od zła i szczęścia, które tam drzemało.
Idźmy”. A miecz płomieni otwierał nam ziemię.

Narrator

W roku 1945 przebywa w Krakowie, gdzie pracuje jako jeden z redaktorów miesięcznika "Twórczość".

Następnie w latach 1945-1951 jest urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Pełni funkcję attaché kulturalnego PRL najpierw w Nowym Jorku, a potem w Paryżu. Napisany w 1948 roku „Traktat moralny” uniknął cenzury, pomimo wyraźnie opisanych negatywnych skutków przemian społecznych, politycznych, ideologicznych i kulturowych.

Recytator II

TRAKTAT MORALNY

„Gdzież jest, poeto, ocalenie?
Czy coś ocalić może ziemię?
Cóż dał tak zwany świt pokoju?
Ruinom trochę dał powojów,
Nadziejom gorycz, sercom skrytość,
A wątpię, czy obudził litość”.

[...]

Epoka nasza czyli zgon,
Ogromna Die Likwidation,
Jak długo, rzec nie umiem, potrwa,
O jakich usłyszemy łotrach.
Ceń ją, bo przez nią świat się zmienia

Budzący lekkie zastrzeżenia.
Żywot grabarza jest wesoły,
Grzebie systemy, wiary, szkoły,
Ubija nad tym ziemię gładko
Piórem, naganem czy łopatką,
Pełen nadziei, że o wiosnie
Cudny w tym miejscu kwiat wyrośnie.
A wiosny nima. Zawsze grudzień.
Nie rozpraszajmy jednak złudzeń. [...]

Narrator

Podczas pobytu w kraju Miłosz odcina się od środowiska literatów skupionych w Związku Literatów Polskich kierowanym przez Jerzego Putramenta. Władze zatrzymują mu paszport, jednak udaje mu się go odzyskać. Po powrocie do Paryża Czesław Miłosz nie podejmuje już pracy w ambasadzie, a pozostając na emigracji rozpoczyna współpracę z Instytutem Literackim kierowanym przez Jerzego Giedroycia.

Recytator III

W MOJEJ OJCZYŹNIE

W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę,
Jest takie leśne jezioro ogromne,
Chmury szerokie, rozdarte, cudowne
Pamiętam, kiedy wzrok za siebie rzucę.

I w płytkich wód szept w jakimś zmroku ciemnym,
I dno, na którym są trawy cierniste,
Mew czarnych krzyk, zachodów zimnych czerwień;
Cyranek świsty w górze porywiste

Śpi w niebie moim to jezioro cierni,
Pochylam się i widzę tam na dnie
Blask mego życia. I to, co straszy mnie,
Jest tam, nim śmierć mój kształt na wieki spełni.

Narrator

W Paryżu powstają kolejno tom esejów „Zniewolony umysł”, tom wierszy „Światło dzienne”, powieść „Zdobycie władzy”, „Dolina Issy” oraz „Traktat poetycki”.

Recytator I

KTÓRY SKRZYWDZIŁEŚ

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad jego krzywdą wybuchając,
Gromadę błaznów koło siebie mając

Na pomieszanie dobrego i złego,

Choćby przed tobą wszyscy się kłoniłi
Cnotę i mądrość tobie przypisując,
Złote medale na twoją cześć kując,
Radzi że jeszcze dzień jeden przeżyli,

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta.
Możesz go zabić- narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy
I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.

Recytator II
TRATAT POETYCKI
(WSTĘP)

Mowa rodzinna niechaj będzie prosta.
Ażeby każdy, kto usłyszy słowo
Widział jabłonie, rzekę, zakręt drogi,
Tak jak się widzi w letniej błyskawicy.

Nie może jednak mowa być obrazem
I niczym więcej. Wabi ją od wieków
Rozkołysanie rymu, sen, melodia.
Bezbroną mija suchy, ostry świat.

Niejeden pyta dzisiaj co to znaczy
Ten wstyd, jeżeli czyta księgę wierszy,
Jakby do gorszej natury w nim samym
Zwracał się autor w niejasnym zamiarze
Myśl odsuwając i myśl oszukując.

Z przyprawą żartu, błazeństwa, satyry,
Jeszcze się umie podobać poezja.
Jej znakomitość wtedy się docenia.
Ale te walki, gdzie stawką jest życie
Toczy się w prozie. Nie zawsze tak było.

I niewyznany dotychczas jest żal.
Służą, nie trwają, romanse, traktaty.
Bo więcej waży jedna dobra strofa
Niż ciężar wielu pracowitych stronic.

Narrator

W 1960 roku Czesław Miłosz korzysta z propozycji objęcia posady profesora na Wydziale Języków i Literatur Słowiańskich University of California w Berkeley. Praca ta gwarantuje stabilizację w jego życiu, a także umożliwia mu szeroką akcję promocji literatury polskiej w krajach anglojęzycznych. Miłosz pisze i publikuje własne utwory, oraz dokonuje przekładu, wyboru i opracowania antologii polskiej poezji powojennej – „Postwar Polish Poety”. Kolejnym jego dziełem jest naukowo opracowana historia literatury polskiej „The History of Polish Literature” z 1969 r. W następnych latach powstają wiersze z tomu „Miasto bez imienia” i „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” oraz eseje „Widzenia nad Zatoką San Francisco” i „Prywatne obowiązki”.

Recytator III

MOJA WIERNA MOWO

Moja wierna mowo,
służyłem tobie.
Co noc stawiałem przed tobą miseczki z kolorami,
żebyś miała i brzozę i konika polnego i gila
zachowanych w mojej pamięci.

Trwało to dużo lat.
Byłaś moją ojczyzną bo zabrakło innej.
Myślałem że będziesz także pośredniczką
pomiędzy mną i dobrymi ludźmi,
choćby ich było dwudziestu, dziesięciu,
albo nie urodzili się jeszcze.

Teraz przyznaję się do zwątpienia.
Są chwile kiedy wydaje się, że zmarnowałem życie.
Bo ty jesteś mową upodlonych,
mową nierozumnych i nienawidzących
siebie bardziej może od innych narodów,
mową konfidentów,
mową pomieszanych,
chorych na własną niewinność.

Ale bez ciebie kim jestem.
Tylko szkolarzem gdzieś w odległym kraju,
a success, bez lęku i poniżeń.
No tak, kim jestem bez ciebie.
Filozofem takim jak każdy.

Rozumiem, to ma być moje wychowanie:
gloria indywidualności odjęta,
Grzesznikowi z moralitetu

czerwony dywan podściela Wielki Chwał,
a w tym samym czasie latarnia magiczna
rzuca na płótno obrazy ludzkiej i boskiej udręki.

Moja wierna mowo,
może to jednak ja muszę ciebie ratować.
Więc będę dalej stawiać przed tobą miseczki z kolorami
jasnymi i czystymi jeżeli to możliwe,
bo w nieszczęściu potrzebny jakiś ład czy piękno.

Narrator

Jego twórczość i praca zaczyna być zauważana i doceniana.

Otrzymuje nagrody – w Polsce od PEN Club za przekład na język angielski poezji polskiej (1974), na świecie Nagrodę Guggenheima (1976) i Międzynarodową Nagrodę Literacką im. Neustadta (1978). Uniwersytet Michigan w Ann Arbor nadaje mu tytuł doktora honoris causa, a jego uczelnia Uniwersytet Kalifornijski w uznaniu jego zasług przyznaje mu swoje najwyższe odznaczenie – Berkeley Citation.

Wreszcie rok 1980 i literacka Nagroda Nobla przyznana Czesławowi Miłoszowi za całokształt twórczości.

Od tego momentu Miłosz i jego twórczość przestają w Polsce krążyć w drugim obiegu.

Polskie wydawnictwa zaczynają publikować jego utwory, a krytycy i historycy literatury analizują je tworząc liczne studia.

Jest to także okazja do odwiedzin rodzinnego kraju. Pierwsza wizyta ma miejsce w roku 1981, kolejna w 1989. Poeta coraz więcej czasu spędza w Krakowie, by w 1993 roku osiąść tu na stałe.

W 1992 roku odwiedza także Litwę.

Te ostatnie lata życia zaowocowały następnymi utworami zebranymi w tomach „To” (2000), „Druga przestrzeń” (2002), „Orfeusz i eurydyka” (2002), „Spizarnia literacka” (2004) i Podróże w czasie (2004). Zaś „Piesek przydrożny” uhonorowany został literacką nagrodą Nike w 1998 r.

Recytator I

OBUDZONY

W głębokiej starości, z pogarszającym się zdrowiem, obudziłem się w środku nocy i wtedy tego doznałem. Było to uczucie szczęścia tak olbrzymiego i doskonałego, że w życiu minionym istniało tylko jego zadatki. I to szczęście nie miało żadnych powodów. Nie usuwało świadomości i nie zniknęła przeszłość, którą w sobie nosiłem razem z moją zgryzotą. Teraz nagle została włączona jako potrzebna część całości.

Jakby jakiś głos mówił: „Nie martw się, wszystko odbyło się tak, jak być musiało,

zrobiłeś, co tobie było wyznaczone,
i nie musisz już myśleć o rzeczach dawnych”.
Spokój, który czułem, był spokojem
zamknięcia rachunków i łączył się z myślą
o śmierci. Szczęście po tej stronie było niby
zapowiedź tego samego po drugiej stronie.
Zdawałem sobie sprawę, że otrzymuję dar
nieoczekiwany, i nie mogłem pojąć,
dlaczego spadła na mnie ta łaska.

Narrator

Czesław Miłosz zmarł w Krakowie 14 sierpnia 2004 r. i został pochowany w Krypcie
Zasłużonych na Skałce.

Recytator II

O tak, niecały zginę, zostanie po mnie
Wzmianka w czternastym tomie encyklopedii
W pobliżu setki Millerów i Mickey Mouse.

Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada

Narrator

W tak krótkim spotkaniu nie byliśmy w stanie przedstawić całej bogatej twórczości
Czesława Miłosza. Jest to zaledwie zarys, ale sądzimy, że dzięki temu postać poety stała się
bliższa i będziecie Państwo sami sięgać do jego utworów.

Cytaty do cukierków z niespodzianką

O tym, kto kim jest, nie decyduje pieniądz.

Dolina Issy

Pamiętnik: ta część naszego życia, którą możemy opowiedzieć nie rumieniąc się.

Rodzinna Europa

Aktorstwo dnia codziennego tym się różni od aktorstwa w teatrze, że wszyscy grają przed wszystkimi i wiedzą nawzajem o sobie, że grają.

Zniewolony umysł

Bo więcej waży jedna dobra strofa, niż

Ciężar wielu pracowitych stron

Traktat Poetycki

I ci ginący, samotni,

Już zapomniani od świata,

Język nasz stał się im obcy

Jak język dawnej planety.

Campo di Fiori

Lawina bieg od tego zmienia,

Po jakich toczy się kamieniach.

Traktat Moralny

Nie bądź bezpieczny – poeta pamięta

Możesz go zabić – narodzi się nowy

Spisane będą czyny i rozmowy...

Który skrzywdziłeś

Patrzcie, jak drzewo rzuca długie cienie,

I nasz, i kwiatów cień pada na ziemię:

Co nie ma cienia, istnieć nie ma siły.

Wiara

Skąd bierze się moja pokora? A stąd, że zasiadam do stawiania znaczków na papierze w nadziei, że coś wyrażę, umiem na tym spędzać całe dnie, ale kiedy postawię kropkę, widzę, że nie wyraziłem nic.

Strukturalizm

Wiara jest wtedy, kiedy ktoś zobaczy

Listek na wodzie albo kroplę rosy

I wie, że one są – bo są konieczne.

Choćby się oczy zamknęło, marzyło,

Na świecie będzie tylko to, co było,

A liść uniosą dalej wody rzeczne.

Wiara

Gdzież jest miejsce dla ciebie w tym wieku zamętu,
książko mądra, spokojna, stopie elementów
pogodzonych na wieki spojrzeniem artysty?

O książce

Mali są ludzie, wielkie są ich dzieła

Zaklęcia ojca

Kto chce malować świat w barwnej postaci,
Niechaj nie patrzy nigdy prosto w słońce.
Bo pamięć rzeczy, które widział, straci,
Łzy tylko w oczach zostaną piękące.

Słońce

Mowa rodzinna niechaj będzie prosta.

Ażeby każdy, kto usłyszy słowo

Widział jabłonie, rzekę, zakręt drogi,

Tak jak się widzi w letniej błyskawicy.

Traktat poetycki

Zawsze tęskniłem do formy bardziej pojemnej,
która nie byłaby zanadto poezją ani zanadto prozą
i pozwoliłaby się porozumieć nie narażając nikogo,
autora ni czytelnika, na męki wyższego rzędu.

Ars poetica?

Oby moje dzieło przyniosło ludziom pożytek i więcej ważyło niż moje zło.

W Szetejniach

Nadzieja bywa, jeżeli ktoś wierzy,
Że ziemia nie jest snem, lecz żywym ciałem,
I że wzrok, dotyk ani słuch nie kłamie.
A wszystkie rzeczy, które tutaj znałem,
Są niby ogród, kiedy stoisz w bramie.

Nadzieja

Miłość to znaczy popatrzeć na siebie,
Tak jak się patrzy na obce nam rzeczy,
Bo jesteś tylko jedną z rzeczy wielu.

Miłość

Nie ten najlepiej służy, kto rozumie.

Miłość

Kto mówi o historii jest zawsze bezpieczny,
Przeciwko niemu świadczyć nie wstaną umarli.

Dziecię Europy

Dumny z władzy nad ludźmi dawno minionymi
Zmieniaj przeszłość na własne, lepsze, podobieństwo.
Dziecię Europy

Ze słów dwuznacznych uczyn swoją broń,
Słowa jasne pogrążaj w ciemność encyklopedii.
Dziecię Europy

Do wyboru mając śmierć własną i śmierć przyjaciela
Wybieraliśmy jego śmierć, myśląc zimno: byle się spełniło.
Dziecię Europy

Zgodne w radości są wszystkie instrumenty
Kiedy poeta wchodzi w ogród ziemi.
Do Tadeusza Różewicza, poety

O tak, niecały zginę, zostanie po mnie
Wzmianka w czternastym tomie encyklopedii
W pobliżu setki Millerów i Mickey Mouse.
Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada

Wiersze na zakładki

Świat (Poema naiwne)

DROGA

Tam, gdzie zielona ściele się dolina
I droga, trawą zarosła na poły,
Przez gaj dębowy, co kwitnąć zaczyna,
Dzieci wracają do domu ze szkoły.

W piórniku, który na wskos się otwiera,
Chrobocą kredki wśród okruchów bułki
I grosz miedziany, który każde zbiera
Na powitanie wiosennej kukułki.

Berecik siostry i czapeczka brata
Migają między puszystą krzewiną.
Sójka skrzekocząc po gałęziach lata
I długie chmury nad drzewami płyną.

Już dach czerwony widać za zakrętem.
Przed domem ojciec, wsparty na motyce,
Schyla się, trąca listki rozwinięte
I z grządki całą widzi okolicę.

FURTKA

Potem ją całą chmiel gęsty owinie,
Ale tymczasem jest tego koloru,
Co liście lilii wodnych na głębinie
Zrywane w świetle letniego wieczoru.

Sztachety z wierzchu malowane biało:
Białe i ostre, zawsze jak płomyki.
Dziwne, że ptakom to nie przeszkadzało,
Raz nawet usiadł na nich gołąb dziki.

Klamka jest z drzewa, gładka tak jak bywa
Drzewo wytarte ujmowaniem ręką.
Pod klamkę lubi skradać się pokrzywa,
A żółty jaśmin jest tu latarenką.

GANEK

Ganek, na zachód drzwiami obrócony,
Ma duże okna. Słońce tutaj grzeje.
Widok szeroki stąd na wszystkie strony,
Na lasy, wody, pola i aleje.

Kiedy już dęby w zieleń się przybiorą,
A lipa cieniem zakryje pół grzędy,
Świat ginie w dali za niebieską korą,
Pocięty liśćmi w cętkowane zęby.

Tutaj brat z siostrą, nad małym stolikiem
Kłęczą rysując wojny i pogonie.
I pomagają różowym językiem
Wielkim okrętom, z których jeden tonie.

JADALNIA

Pokój, gdzie niskie okna, cień brązowy
I gdański zegar milczy w kącie. Niska
Sofa obita skórą, nad nią głowy
Dwóch uśmiechniętych diabłów wyrzeźbione
I miedzianego rondla brzuch połyska.

Na ścianie obraz. Przedstawiona zima:
Między drzewami ślizga się na lodzie
Gromada ludzi, dym idzie z komina
I wrony lecą w pochmurnej pogodzie.

Tuż drugi zegar. Ptak wewnątrz tam siedzi,
Wybiega skrzypiąc i woła trzy razy.
A ledwo zdąży krzyknąć po raz trzeci,
Dymiącą zupę matka bierze z wazy.

SCHODY

Żółte, skrzypiące i pachnące pastą
Stopnie są wąskie - kto idzie przy ścianie,
Może bukiem celować spiczasto,
A przy poręczy noga ledwie stanie.

Łeb dzika żyje, ogromny na cieniu.
Najpierw kły tylko, potem się wydłuża
I ryjem wodzi, wężąc, po sklepieniu,
A światło w drżących rozplywa się kurzach.

Matka w dół płomień migotliwy niesie.
Schodzi wysoka, sznurem przepasana.
Jej cień do cienia dziczej głowy pnie się.
Tak z groźnym zwierzem mocuje się sama.

OBRAZKI

Otwarta książka. Mól rozchwianym lotem
Leci nad mknącym w kurzawie rydwanem.

Dotknięty, spada prosząc pyłem złotym
Na greckie szyki w mieście zdobywanym.

Toczy się rydwan, o kamienne płyty
Uderza głowa, włoką bohatera,
A mól, do karty kłaśnięciem przybity,
Na jego ciele, trzepiąc się, umiera.

Tymczasem niebo chmurzy się, grom bije,
Nawy od skały uciekają w morze.
A obok woły gną pod jarzmem szyje
I nagi rolnik grunt na brzegu orze.

OJCIEC W BIBLIOTECE

Wysokie czoło, a nad nim zwichrzone
Włosy, na które słońce z okna pada.
I ojciec jasną ma z puchu koronę,
Gdy wielką księgę przed sobą rozkłada.

Szata wzorzysta jak na czarodzieju,
Zaklęcia głosem przyciszonym mruczy.
Jakie są dziwy, co w księdze się dzieją,
Dowie się, kogo Bóg czarów nauczy.

ZAKLĘCIA OJCA

„O słodki mędrze, jakimże spokojem
Pogodna mądrość twoja serce darzy!
Kocham cię, jestem we władaniu twojem,
Choć nigdy twojej nie zobaczę twarzy.

Popioły twoje dawno się rozwiały,
Grzechów i szaleństw nikt już nie pamięta.
I już na wieki jesteś doskonały
Jak księga, myślą z nicości wyjęta.

Ty znałeś gorycz i znałeś zwątpienie,
Ale win twoich pamięć zaginęła.
I wiem, dlaczego dzisiaj ciebie cenię:
Mali są ludzie, wielkie są ich dzieła”.

Z OKNA

Za polem, lasem i za drugim polem
Ogromna woda białym lustrem lśni się.
A na niej ziemia złotawym podolem
Nurza się w morzu jak tulipan w misie.

Ojciec powiada, że to Europa.
W dnie jasne całą widać jak na dłoni,
Dymiącą jeszcze po wielu potopach,
Mieszkanie ludzi, psów, kotów i koni.

Miast kolorowych iskrzą się tam wieże,
Jak nitki srebra plotą się strumienie
I gór księżyce, niby gęsie pierze
To tu, to ówdzie zaścielają ziemię.

OJCIEC OBJAŚNIA

„Tam, gdzie ten promień równiny dotyka
I cień ucieka, jakby biegł naprawdę,
Warszawa stoi, ze wszech stron odkryta,
Miasto niestare, ale bardzo sławne.

Dalej, gdzie z chmurki wiszą deszczu struny,
Pod pagórkami z akacyjowym gajem,
To Praha. Nad nią zamek widać cudny,
Wsparty na górze starym obyczajem.

To, co krainę białą pianą dzieli,
To Alpy. Czarność - to są lasy jodły.
Za nimi, w słońca żółtego kąpeli
Italia leży niby talerz modry.

Z pięknych miast, których wznosi się tam wiele,
Rzym rozpoznacie, chrześcijaństwa stolicę,
Po tych okrągłych dachach na kościele,
Czyli świętego Piotra bazylice.

A tam, na północ, za morską zatoką,
Gdzie mgły niebieskiej chwije się równina,
Paryż chce wieży towarzyszyć krokom
I stado mostów ponad rzeką wspina.

I inne miasta Paryżowi wtórzą
Szklęm ozdobione, okute żelazem.
Ale na dzisiaj byłoby za dużo.
Resztę opowiem kiedyś innym razem”.

PRZYPowieść o MAKU

Na ziarnku maku stoi mały dom,
Pieski czekają na księżyc makowy
I nigdy jeszcze tym makowym psom,
Że jest świat większy, nie przyszło do głowy.

Ziemia to ziarnko - naprawdę nie więcej,
A inne ziarnka - planety i gwiazdy.
A choć ich będzie chyba sto tysięcy,
Domek z ogrodem może stać na każdej.

Wszystko w makówce. Mak rośnie w ogrodzie,
Dzieci biegają i mak się kołysze.
A wieczorami, o księżycu wschodzie
Psy gdzieś szczekają, to głośniejsze, to ciszsze.

PRZY PIWONIACH

Piwonie kwitną, białe i różowe,
A w środku każdej, jak w pachnącym dzbanie,
Gromady żuczków prowadzą rozmowę,
Bo kwiat jest dany żuczkom na mieszkanie.

Matka nad klombem z piwoniami staje,
Sięga po jedną i piłatki rozchyła,
I długo patrzy w piwoniowe kraje,
Dla których rokiem bywa jedna chwila.

Potem kwiat puszcza i, co sama myśli,
Głośno i dzieciom, i sobie powtarza.
A wiatr kołysze zielonymi liśćmi
I cętki światła biegają po twarzach.

WIARA

Wiara jest wtedy, kiedy ktoś zobaczy
Listek na wodzie albo kroplę rosy
I wie, że one są - bo są konieczne.
Choćby się oczy zamknęło, marzyło,
Na świecie będzie tylko to, co było,
A liść uniosą dalej wody rzeczne.

Wiara jest także, jeżeli ktoś zrani
Nogę kamieniem i wie, że kamienie
Są po to, żeby nogi nam raniły.
Patrzcie, jak drzewo rzuca długie cienie,
I nasz, i kwiatów cień pada na ziemię:
Co nie ma cienia, istnieć nie ma siły.

NADZIEJA

Nadzieja bywa, jeżeli ktoś wierzy,
Że ziemia nie jest snem, lecz żywym ciałem,
I że wzrok, dotyk ani słuch nie kłamie.
A wszystkie rzeczy, które tutaj znałem,
Są niby ogród, kiedy stoisz w bramie.

Wejść tam nie można. Ale jest na pewno.
Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli,
Jeszcze kwiat nowy i gwiazdę niejedną
W ogrodzie świata byśmy zobaczyli.

Niektórzy mówią, że nas oko ludzi
I że nic nie ma, tylko się wydaje,
Ale ci właśnie nie mają nadziei.
Myślą, że kiedy człowiek się odwróci,
Cały świat za nim zaraz być przestaje,
Jakby porwały go ręce złodziei.

MIŁOŚĆ

Miłość to znaczy popatrzeć na siebie,
Tak jak się patrzy na obce nam rzeczy,
Bo jesteś tylko jedną z rzeczy wielu.
A kto tak patrzy, choć sam o tym nie wie,
Ze zmartwień różnych swoje serce leczy,
Ptak mu i drzewo mówią: przyjacielu.
Wtedy i siebie, i rzeczy chce użyć,
Żeby stanęły w wypełnienia łunie.
To nic, że czasem nie wie, czemu służyć:
Nie ten najlepiej służy, kto rozumie.

WYPRAWA DO LASU

Drzewa ogromne, że nie widać szczytu,
Słońce zachodząc różowo się pali
Na każdym drzewie jakby na świeczniku,
A ludzie idą ścieżką, tacy mali.

Zadrzycjmy głowy, weźmy się za ręce,
Żeby nie zgubić się w trawach jak w borze.
Noc już na kwiaty nakłada pieczęcie
I z góry spływa kolor po kolorze.

A tam nad nami uczta. Dzbany złota,
Czerwone wina w osinowej miedzi.
I wiezie dary powietrzna karoca
Dla niewidzialnych królów czy niedźwiedzi.

KRÓLESTWO PTAKÓW

W wysokim locie ociężałe głuszce
Skrzydłami niebo nad lasami krają
I gołąb wraca w napowietrzną puszcę,
I kruk połyska jak samolot stałą.

Czym dla nich ziemia? Ciemności jeziorem.
Noc ją połknęła na zawsze, a one,
Mają nad mrokiem jak nad czarną falą
Domy i wyspy światłem ocalone.

Jeżeli gładząc dziobem długie pióra
Upuszczą jedno - pióro długo spada,
Zanim dna jezior głębokich dosięgnie.
I o policzek trąca - wieść ze świata,
Gdzie jasno, ciepło, swobodnie i pięknie.

TRWOGA

„Ojczy, gdzie jesteś! Las ciemny, las dziki,
Od biegu zwierząt kołyszą się chaszczce,
Trującym ogniem buchają storczyki,
Pod nogą czają się wilcze przepaście.
Gdzie jesteś, ojczy! Noc nie ma granicy,
Odtąd już zawsze ciemność będzie trwała.
Bezdomni, z głodu umrą podróżnicy,
Chleb nasz jest gorzki, wyschnięty jak skała.
Gorący oddech straszliwego zwierza
Zbliża się, prosto w twarz smrodem zięje.
Dokąd odszedłeś, ojczy, jak ci nie żal
Dzieci, w te głuche zabłąkanych knieje”.

ODNALEZIENIE

„Tu jestem. Skądże ten lęk nierozumny?
Noc zaraz minie, dzień wszędzie niedługo.
Słyszycie: grają już pastusze surmy
I gwiazdy bledną nad różową smugą.

Ścieżka jest prosta. Jesteśmy na skraju.
Tam w dole dzwonek w wiosce się odzywa.
Koguty światło na płotach witają
I dymi ziemia, bujna i szczęśliwa.

Tu jeszcze ciemno. Jak rzeka w powodzi
Mgła czarne kępy borówek otula.
Ale już w wodę świt na szczudłach wchodzi
I dzwoniąc toczy się słoneczna kula”.

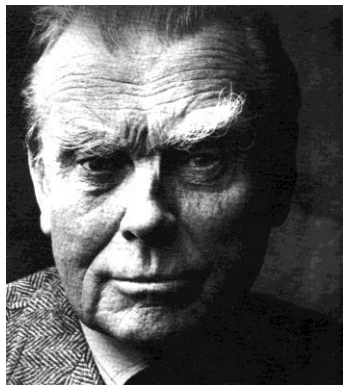
SŁOŃCE

Barwy ze słońca są. A ono nie ma
Żadnej osobnej barwy, bo ma wszystkie.
I cała ziemia jest niby poemat,
A słońce nad nią przedstawia artystę.

Kto chce malować świat w barwnej postaci,
Niechaj nie patrzy nigdy prosto w słońce.
Bo pamięć rzeczy, które widział, straci,
Łzy tylko w oczach zostaną piekące.

Niechaj przykłąknie, twarz ku trawie schyli
I patrzy w promień od ziemi odbity.
Tam znajdzie wszystko, cośmy porzucili:
Gwiazdy i róże, i zmierzchy i świty.

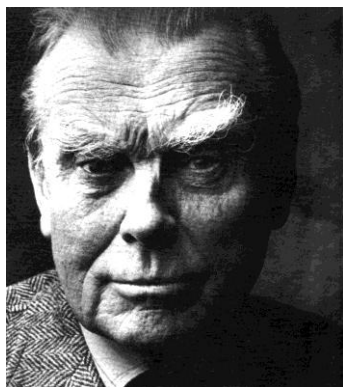
Dalej: 2 strony przykładowej zakładki



Biblioteka Publiczna
Miasta i Gminy Wolsztyn
im. Stanisława Platera

2011

Rok Miłosza



Biblioteka Publiczna
Miasta i Gminy Wolsztyn
im. Stanisława Platera

2011

Rok Miłosza



DROGA

Tam, gdzie zielona ściele się dolina
I droga, trawą zarosła na poły,
Przez gaj dębowy, co kwitnąć zaczyna,
Dzieci wracają do domu ze szkoły.

W piórniku, który na wskos się otwiera,
Chrobocą kredki wśród okruchów bułki
I grosz miedziany, który każde zbiera
Na powitanie wiosennej kukułki.

DROGA

Tam, gdzie zielona ściele się dolina
I droga, trawą zarosła na poły,
Przez gaj dębowy, co kwitnąć zaczyna,
Dzieci wracają do domu ze szkoły.

W piórniku, który na wskos się otwiera,
Chrobocą kredki wśród okruchów bułki
I grosz miedziany, który każde zbiera
Na powitanie wiosennej kukułki.

Berecik siostry i czapeczka brata
Migają między puszystą krzewiną.
Sójka skrzekocząc po gałęziach lata
I długie chmury nad drzewami płyną.

Już dach czerwony widać za zakrętem.
Przed domem ojciec, wsparty na motyce,
Schyla się, trąca listki rozwinięte
I z grządki całą widzi okolicę.

Z tomu Ocalenie

Berecik siostry i czapeczka brata
Migają między puszystą krzewiną.
Sójka skrzekocząc po gałęziach lata
I długie chmury nad drzewami płyną.

Już dach czerwony widać za zakrętem.
Przed domem ojciec, wsparty na motyce,
Schyla się, trąca listki rozwinięte
I z grządki całą widzi okolicę.

Z tomu Ocalenie